

W 50 rocznicę urodzin

# Edward Ochab

odznaczony został orderem Sztandar Pracy I klasy



W związku z 50 rocznicą urodzin, za wybitne zasługi położone w długoletniej pracy społeczno-politycznej i budownictwie Polski Ludowej — Rada Państwa nadała order Sztandar Pracy I klasy Edwardowi Ochabowi, I sekretarzowi Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

## Kolejarska pięciolatka

- ◆ Więcej ładunków i pasażerów
- ◆ szybkie i wygodne pociągi
- ◆ elektryfikacja krakowskiego węzła kolejowego

9 września kolejarze obchodzą swe doroczne święto. Mimo wszystkich istniejących jeszcze braków nasze kolejnictwo znajduje się obecnie w czołówce europejskiej.

Pod względem długości eksploatowanych linii kolejowych (jeżeli nie brać pod uwagę ZSRR) zajmujemy czwarte miejsce, w ilości przewożonych pasażerów i ładunków — trzecie, zaś w dziedzinie dynamiki przewozów kolejowych — pierwsze miejsce w Europie.

Nowe poważne zadania postawił przed kolejnictwem plan 5-letni. W roku 1960 ma zostać przewidzianych 190 milionów pasażerów i 56 milionów ton ładunków więcej niż w 1955. Zadania te mają być zrealizowane przede wszystkim w wyniku dalszego usprawnienia pracy kolei, lepszego wykorzystania już posiadanych środków, a nie poprzez powiększenie taboru kolejowego. Przewiduje się zelektryfikowanie ogółem ok. 900 km linii kolejowej, a więc dwukrotnie więcej niż w planie 6-letnim.

Tak więc dokończona zostanie elektryfikacja ruchu podmiejskiego w Warszawie. Zelektryfikowana ma być linia z Radomska do Zalesia Górnego i z Miawska do Legionowa. W węzle Gdańsk — Gdynia przedłożona zostanie trasa kolei elektrycznej do Wejherowa. Przewiduje się również elektryfikację ruchu podmiejskiego w Stalinogrodzie i węzła w Łodzi. Rozpoczęta zostanie elektryfikacja węzła krakowskiego (do Nowej Huty i Podłęża).

Zelektryfikowane mają zostać magistrale Stalinogród — Kraków i Stalinogród — Wro-

## Łódź w plecaku

W Grudziądzkich Zakładach Przemysłu Gumowego wykonano ostatnio łódź, którą z łatwością przenosić można z miejsca na miejsce.

Jest to łódź klejona z wodoszczelnego tworzywa o wadze zaledwie 12 kg, a nośność jej dochodzi do 400 kg.

Można ją zawinąć w niewielki pakunek jak materac czy namiot turystyczny i wtedy zmieści się doskonale w każdym plecaku.

ciaw (przez Pyskowice — Sirzelce — Opole i przez Kędzierzyn — Gogolin — Opole) oraz Stalinogród Żywiec przez Tychy i Bielsko.

Przedłużona zostanie elektryczna linia kolejowa z Warszawy do Kutna. Będzie ona stanowić początek przyszłej magistrali elektrycznej do Poznania i przez Łowicz do Łodzi Kaliskiej.

## Kości zwierząt sprzed 100 mln lat odnaleźli chińscy uczeni

PEKIN Grupa paleontologów Chińskiej Akademii Nauk podczas prac wykopaliskowych w prowincji Junnan natrafiła na szczątki szkieletów dwóch dinosaurów — olbrzymich gadów, które żyły na ziemi w erze mezozoicznej. — 100 milionów lat temu.

Uczeni badając kości stwierdzili, iż każdy z tych „przedpotopowych potworów” należał do odrębnego gatunku dinosaurów.

Znaleziono również szczątki pradawnych żółwi i krokodyli żyjących w erze mezozoicznej i paleozoicznej.

## Literatura polska dla Anglików

W Londynie ukażą się wkrótce pierwsze tomy „London East European Series” — specjalnego wydawnictwa angielskiego poświęconego literaturze słowiańskiej i narodów Wschodniej Europy.

Każdy tom zawierać będzie wstęp historyczny, wybór najsłynniejszych fragmentów poezji i prozy oraz przypisy.

Tom literatury polskiej opracowuje Jerzy Pietrakiewicz.

OSTRZON

Cena 20 gr

# echo

## KRAKOWA

PISMO POPOŁUDNIOWE

Rok XI

Kraków, czwartek 16 sierpnia 1956

Nr 192

## Konferencja londyńska w centrum zainteresowania

Związek Radziecki podtrzymuje nadal swoje stanowisko

## opinii publicznej całego świata

LONDYN (obsługa własna)

Dzisiaj o godz. 11 rozpoczęła się w londyńskim Lancaster House międzynarodowa konferencja w sprawie Kanału Sueskiego. W imieniu rządu brytyjskiego premier Eden w krótkim przemówieniu powitał ministrów spraw zagranicznych 22 państw, uczestniczących w konferencji. Przewodnictwo obrad przejął następnie minister spraw zagranicznych Lloyd i konferencja przeszła do ustalenia procedury obrad.

Dzisiejsza prasa brytyjska wyraża opinie, że już sprawy proceduralne następująca sporo trudności, gdyż pomiędzy uczestnikami istnieją poważne rozbieżności w sprawie celów konferencji określonych w deklaracji trzech mocarstw zachodnich w sprawie jej kompetencji oraz składu.

Jak wiadomo, lista zaproszonych ustalona została arbitralnie przez trzy mocarstwa zachodnie i większość, bo aż 15 państw biorących udział w konferencji, to uczestnicy paktów wojskowych, związanych z Zachodem. Konferencja wywołała ogromne zainteresowanie w Londynie.

Wczoraj przez cały niemal dzień duże grupy ludzi stały przed rezydencją premiera Edena na Downing Street i przed ministerstwem spraw zagranicznych, obserwując przejazdy delegatów udających się na rozmowy z Edenem i Selwynem Lloydem. Prasa dzisiejsza poświęca sporo uwagi wczorajszej 30-minutowej rozmowie Lloyda z ra-

## W 11 rocznicę wyzwolenia Korei

PEKIN. W wtorek odbyła się w Phenianie uroczysta akademia z okazji jedenastej rocznicy wyzwolenia Korei.

W prezydium zasiadli Kim Ir Sen, Kim Du Bon i inni przywódcy rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Koreańskiej Partii Pracy, jak również szefowie placówek dyplomatycznych, akredytowani w Phenianie.

15 bm. — w dniu 11 rocznicy wyzwolenia Korei, ambasador Koreańskiej Republiki Ludowo — Demokratycznej w Polsce — Ho Guk Bon wydal przyjęcie w pałacyku przy ul. Senatorskiej w Warszawie.

Na przyjęcie przybyli: prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz, wiceprezes Rady Ministrów — Stefan Jędrzejowski, sekretarz KC PZPR — Jerzy Albrecht i inni członkowie Rady Państwa, ministrowie, członkowie władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych, generalicja, przedstawiciele świata kultury i nauki oraz przedstawiciele prasy.

dzieckim ministrem spraw zagranicznych Szeplowem. Było to pierwsze spotkanie tych dwóch ministrów i prasa wyraża opinie, że nie była to tylko grzecznościowa wizyta, lecz omawiano sprawy związane z tematem konferencji.

Duże znaczenie przywiązuje się też do długiej, bo półtoragodzinnej rozmowy, jaką minister Szeplów przeprowadził wczoraj z amerykańskim sekretarzem stanu Dullesem. Podkreśla się tu, że zarówno te rozmowy, jak i przedwczorajsze oświadczenie ministra Szeplowa na lotnisku, wskazują na to, że Związek Radziecki pragnie przyczynić się do pokojowego rozwiązania problemu Suez. Cytuje się zwłaszcza słowa Szeplowa iż wszelkie rozwiązanie tej sprawy winno uwzględniać narodowe interesy niezależnego suwerennego Egiptu i słusne interesy innych krajów, korzystających z Kanału Sueskiego.

Wśród dzisiejszych doniesień prasowych prasa poranna przynosi pod wielkimi nagłówkami wiadomość o wyjeździe do Londynu jednego z czołowych doradców prezydenta Nasser Ali Sabry. Szereg dzisiejszych dzienników brytyjskich, jak np. „Manchester Guardian”, „Daily Herald” i „News Chronicle” krytykuje dotychczasowe stanowisko rządu brytyjskiego i wzywa do zdecydowanego odcięcia się od gróźb użycia siły w stosunku do Egiptu.

„Manchester Guardian” stwierdza, że rząd powinien jak najszybciej podjąć kroki, aby zażądać zwrócenia, jakie wywarły dotychczasowe pogroźki.

Krótkie uwagi w przemówieniu radiowym Selwyn

## „Stary człowiek i morze” na ekranie

Główną rolę w filmie „Stary człowiek i morze” wg słynnej książki Hemingwaya gra znany i w Polsce (niestety wyłącznie chyba starszemu pokoleniu widzów filmowych) znakomity aktor Spencer Tracy.

Film kręci się na Kubie, gdzie Tracy przebywa już od dłuższego czasu dla poznania obyczajów i środowiska rybaków.

Specjalni sprawozdawcy „Echa” donoszą z sali sądowej

## Dziś zeznania przed Sądem złożyli: Stanisława Mazurkiewicz — macocha oskarżonego i lekarz Zbigniew Torwiński — współlokator Helény Żyła

### Dziewłaty dzień procesu

Tylko trzech świadków stawili się dziś w czwartek rano na wezwanie Wojewódzkiego Sądu w Krakowie w dziewiątym dniu procesu przeciwko Władysławowi Mazurkiewiczowi.

Jako pierwsza zeznała przybrana w góralską chustkę Rozalia Łabuda, która była pokojową w pensjonacie „Neila” w Zakopanem na jesieni zeszłego roku, kiedy to ukrywał się tam nie meldowany Władysław Mazurkiewicz. Zapowiedział on, że przyjechał tylko na

dwa dni i zwierzył się świadkowi, że musi się ukrywać ponieważ jest szantażowany przez jakąś kobietę. Został tam jednak od 12 października aż do dnia swego aresztowania do 1 listopada 1955 r. Rozalia Łabuda powiedziała, że Mazurkiewicz wypytywał ją o ludzi, którzy przechodzą przez granicę i zajmują się przemytem. Dodała także, że z polecenia Mazurkiewicza nadawała pocztę do Krakowa na nazwisko zaczynające się na literę „W” i mające dwie litery „ll” w środku. Nie zostało to powiedziane przez świadka, ale czytelnicy nasi przypominają sobie niezawodnie, że adwokat Mazurkiewicza, który wiedział gdzie zbrodniarz ten ukrywał się przed pościgiem nazywał się Henryk Wallisch. Łabuda zeznała także iż miała polecenie od Mazurkiewicza aby prosić go do telefonu i dopuszczać do niego tylko tych, którzy pytają o „Trojanowskiego”.

„News Chronicle” wskazuje, że ogromna większość uczestników przeprowadzonej ostatnio w Anglii ankiety Gallupa potępiła wszelkie rozwiązania w sprawie Suez przy użyciu siły.

„Daily Herald” domaga się aby rząd brytyjski stwierdził wyraźnie, że poszukuje takiego rozwiązania, które znalazłoby poparcie ONZ.

W Londynie uważa się, że obrady konferencji potrwać około tygodnia.

Echa katastrofy w kopalni węgla w Charleroi

Górnicy domagają się natychmiastowej kontroli warunków pracy w belgijskich kopalniach

BRUKSELA Komitet Belgijskiej Partii Socjaldemokratycznej uchwalił rezolucję domagającą się natychmiastowego zwołania Parlamentu w sprawie omówienia stanu bezpieczeństwa pracy w kopalniach belgijskich, szczególnie w okolicy Charleroi, gdzie ostatnio w kopalni „Amorceur Marcincelle” wybuchł straszliwy pożar, którego ofiarą padło przeszło dwustu górników.

W wielu kopalniach wybuchy strajki. Ich uczestnicy domagają się szybkiej kontroli istniejących w górnictwie belgijskim, warunków bezpieczeństwa pracy.

Kiedy „słoneczna rakietka” wyruszy na międzygwiazdne szlaki

Astronauta Strichlinger zaprojektował raketę do podróży międzyplanetarnych napędzaną przez energię światła, słonecznego. Rakietka ta będzie mogła pomieścić dziesięciu pasażerów, a waga jej będzie wynosić 250 ton (rakietka o napędzie odrzutowym przy tej samej pojemności musiałaby ważyć 1190 ton).

Na dwa lata podróży rakietka o napędzie odrzutowym musiałaby wziąć 7500 ton paliwa, podczas gdy rakietka zaprojektowanej przez Strichlingera wystarczy tylko 25 ton „opalu”.

Jako następna zeznała 65-letnia Stanisława Mazurkiewicz — macocha oskarżonego, która podała że trudni się chałupnictwem. Sędzia Migdał pouczył ją na wstępie iż przysługuje jej prawo odmowy zeznań, ale mocnym, stanowczym głosem Stanisława Mazurkiewicz powiedziała iż nie skorzysta z tego przywileju i będzie zeznała. Powiedziała, że matka Mazurkiewicza rzuciła swego męża i wyjechała do Warszawy, gdzie miała poślubić kogoś innego. „Sproszono gości na ślub, ale zamiast na weselu obecni byli na pogrzebie” — mówi płacząc Stanisława Mazurkiewicz i dodaje, że matka oskarżonego popełniła samobójstwo przez otrucie i zmarła w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Zeznaje dalej, iż nie są jej znane powody targnięcia się na życie pierwszej żony swego męża, ale że może podejrzawać iż „chodziło tu o jakąś zdradę”. Podaje także, że jeszcze podczas poźwicia małżeńskiego rodziców Mazurkiewicza, matka oskarżonego zachowywała się „dziwnie” i przynosiła do domu różne przedmioty, których pochodzenia nie umiała wytłumaczyć przed swym mężem.

Stanisława Mazurkiewicz powiedziała, iż ojca oskarżonego poślubiła w r. 1921 kiedy jej pasierb — Władysław Mazurkiewicz miał 10 lat. Cytuje szereg faktów mających świadczyć o tym, że zasiadający dziś na ławie oskarżonych człowiek „był trudnym dzieckiem”, że kłamał i źle się uczył. Dodaje także, że ojciec oskarżonego „darzył go bezgraniczną miłością”.

LUCJAN WOLANOWSKI Mój pasierb — zeznał dalej Stanisława Mazurkiewicz — uczył się początkowo dobrze, w drugiej klasie gimnazjalnej zaczął się zaniedbywać w nauce, a czwartą musiał powtarzać. Okłamywał nas przy tym co do zadanych lekcji, namawiając do tego również swych kolegów. W okresie późniejszym oskarżony pracował w drukarni, a zarobione pieniądze oddawał nam na utrzymanie. W r. 1939 poszedł do wojska. Po zakończeniu kampanii wrześniowej wrócił do Krakowa i zamieszkał u swych przyszłych testów. Od tego mniej więcej czasu odwiedzał nas coraz rzadziej. Wiem, że nie pracował, lecz zaczął handlować. W roku 1946 podczas jednej ze swych wizyt oznajmił, że był aresztowany pod zarzutem zabójstwa Tomaszewskiego.

Na pytanie Sądu, jak ojciec Mazurkiewicza przysłał tą wiadomość, świadek mówi, że nie przypuszczał, by jego syn miał coś wspólnego z tą zbrodnią.

(Dokończenie na str. 3)



Lucjan Wolanowski

## Proces w próżni

Dziś w czwartek Sąd Wojewódzki w Krakowie podejmie rozprawę przeciw Władysławowi Mazurkiewiczowi. Będzie to dziewiąty dzień wielkiego procesu. Spróbujmy podsumować minionych osiem...

Proces w próżni — oto jest ogólne wrażenie, jakie nieodparcie wchodzi w umysł obserwatora tej arcyciekawej rozprawy. Jestem zdecydowanym wrogiem procesów, które przygotowano są z góry w założeniu, że mają coś wykazać. Proces ma wykazać czy oskarżony jest winny czy też niewinny i ma wykazać prawdę i tylko prawdę. Ale też właśnie dla ustalenia tej prawdy nie można wyodrębnić całego środowiska oskarżonego, trzeba zrozumieć w jakiej mętnej wodzie grasował i działał.

Nie się chyba nie poradzi na to, że Mazurkiewicz zasiada na ławie oskarżonych sam. Musimy przyjąć za dobrą monetę jego opowiadania, że on sam zaniósł w worku zwłoki Jerzego de Laveaux, który ważył ponad sto kilogramów i że sam wrzucił je w nurty Wisły... Musimy uwierzyć w kradzież cjanu w urzędzie probierczym, ponieważ nie potrafimy udowodnić, że truciznę spreparował pewien wytrawny fachowiec z wyższymi studiami, którego Mazurkiewicz darzył bezgranicznym zaufaniem i z którym związany był setkami wspólnych interesów... Piszę „nie potrafimy”, ponieważ wiadomo, że w kryminalistyczne cofnęliśmy się o wiele lat wstecz, że w tej nauce nie wychowaliśmy nowych kadr i że przez całe lata „przyznawanie się” podejrzanego koronowało śledztwo...

Nie chodzi mi już nawet i o to. Ale nadal nie rozumiem, dlaczego wzywa się na rozprawę chłopów, którzy mają teraz robotę w polu czy krawca który poznaje płaszcz denatki — a nie stają na podium świadków ci, którzy mieli z Mazurkiewiczem od lat wiele wspólnego. Szymon Styglicz nabył od Mazurkiewicza banknot tysiąc dolarowy, zarobowany zamordowanemu Jerzemu de Laveaux — nie ma go na liście świadków. W zeszłym roku Mazurkiewicz kupił dolary od Zbigniewa Kazankiewicza i sprzedał je Zbigniewowi Halskiemu. Halskiego nie widzimy na liście świadków. Ktoś może zauważyć, że jako obciążony w tej sprawie może on odmówić zeznań. Tak — ale tylko w odniesieniu do własnej, szeroko w Krakowie znanej osoby. Musi natomiast zeznawać o Mazurkiewicz, którego znał świetnie i musiał znać świetnie — przecież to już nie są czasy gdy dolarami handlowało się na ulicy czy w bramie, dziś jest to kwestia surowej kary a więc i wielkiego zaufania wzajemnego między kontrahentami. Może by powiedział na czym opierało się to zaufanie?

A któż mógłby lepiej przedstawić działalność Mazurkiewicza niż adwokat Wallisch, jego zaufany powiernik i przyjaciel. Minął tydzień od dnia kiedy na naszych ławach usiłowałem zainteresować prokuraturę tym panem, ale bezskutecznie. Rada Adwokacka wydała co prawda precyzyjnie zredagowany komunikat, zapomniała tylko dodać, że Wallisch nie został zawieszony, że ma nadal prawo praktyki. A więc na sali 16 wieje się jak piskorz Władysław Mazurkiewicz, kiedy może na sali sąsiedniej tegoż gmachu — jego przyjaciel i wspólnik staje przed mającym prawo w tymże adwokackiej, nie na ławie oskarżonych — ale przed nią. Jego matactwa były szeroko omawiane na rozprawie i — jeszcze szerzej — omawiane są przez mieszkańców Krakowa. Czy prokuratura może gwarantować, że Wallisch nadal nie urabia świadków, że nie zaniechał myśli o ratowaniu przyjaciela, który tyle o nim samym wie? Sam Mazurkiewicz nie oszczędza Wallischa — już jego zeznania wystarczają na doprowadzenie tego adwokata do sądu, jako świadka lub jako podejrzanego... Wydaje się, że praworządność polega nie tylko na chronieniu ludzi niewinnych, ale i na ściąganiu winnych. To wszystko.

## PODSŁUCHANE

W związku z powtarzającymi się ostatnio katastrofami angielskich statków rybackich wyposażonych w radar, brytyjskie władze żeglugowe wydały zarządzenie, mocą którego żaden rybak nie uzyska stopnia ofi-

cerskiego bez ukończenia kursu i złożenia egzaminu z zakresu obsługi instalacji radarowej. W okolicy Luettlingen nad Renem w Niemczech zachodnich natrafiono na ślady awarii statku z czasów

rzymskich. Podczas bagrowania rzeki wydobyto ciężką, bo ważącą 20 kg Minerwę z brązu, która — sądząc z kształtu posągu — służyła do ozdoby dziobu statku. Uczniowie przypuszczają, że statek, z którego zachowała się wyłącznie Minerwa, należał do legionu rzymskiego.

## Mieszkańcy obu części Niemiec coraz gwałtowniej domagają się połączenia NRF i NRD w jedno państwo

W tych dniach odbyła się w Halle ogólnoniemiecka narada z udziałem 130 osób, w tym 86 z NRF. Byli wśród nich ludzie różnych poglądów politycznych i wyznań.

Tematem narady była sprawa przywrócenia jedności Niemiec oraz zagadnienia dotyczące rozbrojenia i udziału całych Niemiec w systemie bezpieczeństwa zbiorowego.

Niedawno odwiedziło NRD 1200 członków i kierowników zachodnio-niemieckich spółdzielni spożywców oraz delegacja pracowników gospodarki komunalnej z Hesji.

W rozmowach z przedstawicielami ludności pracującej NRD wypowiedzieli się oni niejednokrotnie za rozmowami ogólnoniemieckimi na temat problemów dotyczących ludności obu państw niemieckich.

W tej chwili uwagę opinii publicznej NRD przykuwa

## 30 tys. chłopców i dziewcząt weźmie udział w VI Festiwalu Młodzieży i Studentów

MOSKWA. Obranuje tu międzynarodowy komitet przygotowawczy VI Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. O przebiegu przygotowań do Festiwalu poinformował zebranych przewodniczący SFMD Bruno Bernini. Oświadczył on, że w Festiwalu weźmie udział 30 tys. chłopców i dziewcząt.

W imieniu komisji ekspertów omawiającej sprawę dotyczące programu i konkursów Festiwalu przemawiała dyrektor zespołu baletowego Grecji Dora Stratu. Poinformowała ona, że w komisji pracują wybitni działacze sztuki z dziesięciu krajów.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele różnych krajów m. in. Argentyny, Czechosłowacji, Anglii, Ekwadoru, Nepalu, Indii, Urugwaju i ZSRR. Omówili oni przebieg prac przygotowawczych do Festiwalu w ich krajach.

## Dziś gościmy w Krakowie

...delegację rządową Bułgarii, która przybyła do Polski na zaproszenie Ministerstwa Rolnictwa. W Krakowie przebywają również związkowcy Maroka i 30-osobowa grupa turystów radzieckich. Goście zwiedzają zabytki miasta, Nową Hutę, Oświęcim i Zakopanę. (w)



naszym zadaniem Planować z głową

WARSZAWA. Zakończyła tu obrady X sesja polsko-radzieckiej komisji współpracy naukowo-technicznej między Polską a Związkiem Radzieckim. Na sesji, która przebiegała w atmosferze serdecznej przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, przyjęto szereg uchwał zapewniających dalszy rozwój współpracy naukowo-technicznej między obu krajami.

WARSZAWA. 13 bm. w sali Teatru Domu Wojska Polskiego rozpoczął się II przegląd wojskowych zespołów pieśni i tańca. W przeglądzie biorą udział zespoły z okręgów wojskowych: warszawskiego, pomorskiego i śląskiego oraz marynarki wojennej i wojsk lotniczych.

GDYNIA. Realizując postulaty załogi i kierownictwa stoczni im. Komuny Paryskiej, przystąpiono tu do budowy serii unowocześnionych trawlerów rybackich.

WARSZAWA. W dniu 15 bm. opuścił stolicę dotychczasowy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Wielkiej Brytanii w Polsce sir Andrew Napier Noble, żegnany na lotnisku przez dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ, ministra pełnomocnego Edwarda Bartola.

Kilka dni temu, na szosie zakopiańskiej zdarzył się wypadek: autobus wiozący wycieczkę ze Stalinogrodu przewrócił się w pobliżu Chabówki objeżdżając usuwisko powstałe w ub. r.

Trudno w tej chwili ustalić dokładną przyczynę wypadku, który zresztą zakończył się dość szczęśliwie: tylko czterech spośród wycieczkowiczów uległo obrażeniom, zresztą niegroźnym. Niemniej, gdyby nie objazd i utrudnione mijanie się wozów szanse na wypadek zmniejszyłyby się znacznie. Dochodzimy do sedna sprawy. Usuwisko powstało rok temu. Szosa Kraków — Zakopane należy do najruchliwszych w kraju. Mimo to przez rok, studmetyrowy jej odcinek stał zamknięty, nietknięty a dziesiątki i setki aut codziennie objeżdżały go strumą i wąską „drogą” nie zawsze — jak widać — szczęśliwie...

Powód? Usuwisko dawało znać o sobie już dawno, ale w roku ubiegłym „nawierzchnia” siadła bardziej niż w latach ubiegłych. Siadła — powiedziałbym — „pozaplanowo” nie przewidując ile kłopotu sprawi swoim nietaktem Wojewódzkiemu i Centralnemu Zarządowi Dróg Publicznych. Bo jakkolwiek sądząc po doświadczeniach minionych lat należało się z tym liczyć ani WZDP ani CZDP nie pomyślały o takiej możliwości. Starania o kredyty zaczęły się więc dopiero po fakcie. A że nikt nie „zaplanował” trwały przeszło rok, do teraz... Podobno — jak fama niesie — we wrześniu br. droga ma być całkowicie gotowa. Podobno...

— A więc — powiecie — o co chodzi? Przecież już teraz wszystko w porządku... Właśnie, „już teraz”, to zakrawa na kpinę! Jedną z najruchliwszych szos w kraju przez rok nie może doczekać się naprawy, bo ktoś „nie przewidział”, „nie zaplanował”. Niszczą się samochody, ludzie tracą nerwy i... życie (wypadek z autobusem nie jest odosobniony!) płaci się grube pieniądze służbie drogowej itd. itd. Gdyby tak to wszystko przeliczyć na pieniądze i porównać z faktycznymi kosztami przebudowy drogi, kto wie jak wypadłby bilans? Czy Wojewódzki względnie Centralny Zarząd Dróg Publicznych nie dysponuje rezerwami „na wszelki wypadek”? A jeśli nie, to dlaczego? I dlaczego obserwując zjawisko „siadania” nawierzchni od lat, nie wzięto wcześniej pod uwagę konieczności gruntownej przebudowy zagrożonego odcinka?

## „Płonące wzgórze” na warsztacie pisarskim Jana Wiktora



Jan Wiktor, znany literat, poseł na Sejm PRL, jest autorem wielu ciekawych książek, wielokrotnie wznawianych przez wydawnictwa. Napisał on m. in. — „Przełty”, „Wierzy nad Sekwaną”, „Orka na ugorze”, „Pamięć i buntownik”, „Wyznanie heretyka”. Jego „Orka na ugorze” wyszła w jedenastu wydaniach, o „Wierzy nad Sekwaną” w sześciu. Obecnie Jan Wiktor, który ma za sobą przeszło 40 lat pracy literackiej, pisze nową książkę pod tytułem „Płonące wzgórze”.

CAF. FOT. Link

## VII Międzynarodowy Festiwal Filmowy rozpoczął się w Wenecji

Dziś rozpoczyna się w Wenecji VII Międzynarodowy Festiwal Filmowy, w czasie którego wyświetlanych będzie przeszło 200 filmów młodzieżowych i dokumentalnych. Filmy dla młodzieży nadesłały Kanada, Czechosłowacja, Ch. R. L., Francja, Japonia, Wielka Brytania, Norwegia, Szwajcaria, Węgry, ZSRR, USA i Włochy. Wyświetlonych zostanie wiele filmów dokumentalnych z 21 krajów m. in. z Polski.

## Zmarł Bertold Brecht

We wtorek około północy zmarł, nagle wskutek ataku serca w wieku 58 lat jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów i dramaturgów niemieckich — Bertold Brecht. Bertold Brecht urodził się w Augsburgu w 1898 roku.

Jak już podawaliśmy przybył do Polski z wizytą utalentowany pisarz i publicysta, autor wydanej przed wojną słynnej książki pt. „Na tropach Smętka” — Melchior Wańkowicz. A oto fragmenty rozmowy przeprowadzonej z pisarzem przez przedstawiciela „Życia Warszawy”.

— Nie chciałem najmniejszego szumu — mówi M. Wańkowicz — usiadłem więc sobie po prostu w Ameryce do samolotu i wybrałem się w drogę. O tym, że jadę do kraju, nie zawiadomiłem nikogo. Ani prasy, ani rodziny nawet. Przyjechałem na koniec do Warszawy i chcę dostać miejsce w jakimś hotelu.

— No i co? Pewno nie było pokoju?

— Nie... był. Portier w „Polonii”, daje mi długi formularz meldunkowy dla przybyłych z zagranicy, z mnóstwem najrozmaitszych rubryk.

— Nazwisko pana? — pyta.

— Melchior Wańkowicz — odpowiadam i medytuję,

jak tu się zabrać do tego wypełniania.

— A czy umie pan pisać po polsku? — pyta portier...

W tym momencie słyszę, że stojący tuż za mną jakiś jegomość również poszukujący noclegu śmieje się i powiada:

— I co panie Wańkowicz, do czego to doszło... he, he... śmiejemy się serdecz-

## Melchior Wańkowicz spaceruje po Warszawie

nie z tego przypadkowego kawału, który zdarzył się pisarzowi, nieże — jak wiadomo — władającemu polszczyzną.

Idziemy w stronę Palacu Kultury. Wańkowicz mrugać oczy w słońcu rozgląda się po placu spojrzeniem, w którym maluje się ciekawość, i wzruszenie człowieka, który...

— Nie chciałbym tu używać jakichś wielkich słów, ale wydaje mi się, że wizyta w Polsce po tylu latach

jest chyba dla pana dużym przeżyciem.

— Żeby pan wiedział jak wielkim! Każdy krok do słowniu. Nawet i ta kawa, w tej zakichanej, jak pan powiada, „Polonii”. Ciągłe przeżywałem najrozmaitsze uczucia. Od złości do wzruszenia i podziwu. Życie w kraju nie jest łatwe... ale. Ale widzę, że tu tak potow-

mi się nie podoba, ale w sumie miasto zyskało jakiś wielki akcent. A ostatecznie na temat Wieży Eiffel'a też wypisywano tomy, ale koniec końców stała się ona symbolem Paryża.

Gdy wracamy potem do hotelu, Wańkowicz opowiada jeszcze o swych planach spędzenia pobytu w Polsce. Mówi, że zaproponowano mu samochód, żeby pojeździł trochę po całym kraju.

— Wpadnę, oczywiście, do Nowej Huty i innych wielkich fabryk. Ale chciałbym zrobić i tak: ot, po prostu stanąć przed mapą, zamknąć oczy i dotknąć na ślepo karty. I tam właśnie pojechać. Niech to będzie właśnie jakiś Rzyzywół czy inna Kozia Wółka. Na los szczęścia... Mackiewicz mi wprawdzie odradza, bo mogą być kłopoty z hotelem.

P. S.

Kilka wydawnictwo rozpoczęło już pertraktacje z Melchioriem Wańkowiczem w sprawie wznowienia jego książek. M. in. wydawnictwo MON interesuje się wydaniem książki o bitwie pod Monte Cassino.

Szosa zakopiańska doczekała się już swej kolejki, więc to co piszemy „nic jej nie pomoże ani nie zaszkodzi”, ale na przyszłość należałoby jednak „planować z głową”, nie dopiero wtedy, kiedy wszystko wali się na łeb, a prasa sygnalizuje o wypadkach!

I jeszcze jedno... Nasz znajomi jadąc autem do Bratysławy byli świadkami wypadku samochodowego. Ciężarowy wóz leżał wywrócony kołami do góry. Na drugi dzień — po wypadku nie było już śladu.

U nas? — jeszcze we środe „Leyland” tamował ruch. Nie bardzo jesteśmy pewni czy nie tamuje go do dziś, powiększając jeszcze bardziej niebezpieczeństwo na zagrożonym odcinku. (mar)

Z pogodą klepsko. Zachmurzenie na ogół duże. Temperatura dnem do 22 stopni C., nocą od 10—14 st. C. Wiatry słabe z kierunków zachodnich. Jutro bez zmian.



# Stanisław Gąsienica-Byrcyn — zasłużony jubilat



Fot. T. Olszewski

**N**ASZA znajomość zaczęła się od rozmów telefonicznych. Informacje, których udzielał mi Stanisław Gąsienica-Byrcyn o wyprawach ratunkowych podejmowanych w Tatrach przez GOPR, były zawsze okraszane pogodnym uśmiechem, krótką wesołą anegdota, lub ciętym żartem.

Któregoś zimowego wieczoru zetknąłem się z Gąsienicą-Byrcynem, osobiście w dyżurce zakopiańskiego GOPR. Krótka zazwyczaj dziennikarska wizyta przeciągnęła się wtedy do późnych godzin. Co tu dużo mówić... zagadaliśmy się jak starzy koledzy. Stanisław Gąsienica-Byrcyn sypał, jak z rękawa, coraz to nowymi dowcipami, opowiadał ucieśnione historyjki o turystach i paniustach defilujących w portkach po Krupówkach, o taternickich i juhaskich przygodach.

Od tego dnia zachodziłem często do małej izdebki, w której dyżurował utalentowany gawędziarz. Polubiłem go serdecznie. Moja sympatia nie była odosobniona. Stanisław Gąsienica-Byrcyn lubią wszyscy GOPR-owcy. I nie tylko lubią — żywią dla niego głęboki szacunek. Przekonał mnie o tym artystycznie rzeźbiony napis na drewnianej okładce pięknego albumu, który zobaczyłem niedawno na biurku instruktora GOPR, Jerzego Szubera.

— Przygotowujemy prezent dla Stanisława — powiedział instruktor ścisząc głos — a nie zdradzicie nas przypadkiem.

Zerknąłem na wryte w drzewie litery: „Kochanemu Jubilatowi, Stanisławowi Gąsienicy-Byrcynowi w 50-lecie jego pracy przewodniczącej i ratowniczej — koledzy”.

Pod dedykacją rzeźbiarz umieścił datę: 11 sierpnia 1956 r. Zebrane w albumie fotografie ukazały mi dopiero w pełni sylwetkę Stanisława. W miarę, jak oglądałem zdjęcia, wesoły i beztrojski gawędziarz i kawalarz nabierał cech człowieka skupionego w sobie, ba — nawet chwilami drapieżnego, zdolnego do największego trudu i poświęcenia, pełnego pasji dla pięknej pracy przewodniczącej i ratowniczej.

Kilka dni temu odwiedziłem Stanisława na Gładkiem, pod Gubałówką. Naprawiał właśnie skopiec.

— Widzicie, na co mi przyszło. Baby zagnaty mnie do roboty — uśmiechnął się wesoło, zapraszając serdecznie do izby.

Usiedliśmy przy starej, góralskiej skrzyni. Gdzieś w kącie kwiliła mała wnuczka ratownika. W kuchni krzątały się synowe i córki. Przedświąteczny nastrój wypełniał niewielką chatę.

— Chyba i wy zagładnicie do mnie na ten jubileusz — zagadnął Stanisław — proszę was pięknie.

Na skrzyni postawił ktoś butelkę wina i zakąski. Rozmowa potoczyła się wartko.

— Ojciec chciał, żebym fiakrował, ale — bodaj tam — zaczął swą opowieść gospodarz — ciągnęło mnie w Tatry. Miałem ledwo 13 lat, jakem już nosił piasek i cement pod krzyż na Giewoncie. Potem...

**NAJDAWNIEJSZE** wspominki Gąsienicy-Byrcyna wiążą się z takimi nazwiskami, jak: Chałubiński, Witkiewicz,

Bartus Obrochta, to znów zahaczają o osobiste kłopoty, których nie brakowało młodemu adeptowi sztuki przewodniczącej.

— Zaczęłam jako „tragarz“, nosiłam wodę na herbatę, zeschle chojary na ognisko — opowiada jubilat — a równocześnie podpatrywałem Klimka Bachledę, który wodził po górach turystów. Hej, Klimke — ... Znał on w Tatrach każdą perć, każdą turniczkę.

Twarda to była szkoła dla Staszka, ale uciążliwość skalnych Tatr było jeszcze twardsze. Ono to właśnie dopomogło Gąsienicy-Byrcynowi złożyć w dniu 11 sierpnia 1906 r. egzamin na samodzielny przewodnika trzeciej klasy. Parę lat później Staszek zdobywa kwalifikację przewodniczącego drugiej klasy, następnie pierwszej oraz uczy się pilnie jazdy na nartach. W roku 1909 staje w szeregach nowozałożonego Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Zakopanem. W tym samym roku wyrusza na pierwszą w swym życiu wyprawę ratowniczą pod Mały Kościelec, skąd wraz z kolegami zwozi zwłoki wielkiego miłośnika Tatr, i jednego z założycieli TOPR — Mieczysława Karłowicza.

Rok 1910 przynosi nową tragedię, którą Staszek głęboko przeżywa.

— Świeczki stawały mi w oczach, kiedyśmy dźwigali spod Małego Jaworowego orla Tatr, mojego pierwszego nauczyciela, przewodnika — Klimka Bachledę — mówi zsepiony jubilat.

**O FIARNOŚĆ** i męstwo, które zadokumentował Bachleda w akcji ratunkowej swą bohaterką śmiercią, będą odąd przyświecać Gąsienicy-Byrcynowi we wszystkich jego trudnych wyprawach. A ma ich już zasłużony jubilat przeszło 80 za sobą. W tej liczbie wyprawę po profesora Birkenmayera na Galerię Gankową, po Bandrowskich na Granaty, po Neumannów w Cichą Dolinę... kto by wszystko spamiętał...

— Ano, uzbierało się tych wypraw, uzbierało przez 50 lat, — wtrąca w smutną opowieść zasłużony ratownik. — Tatry są piękne, ale nie każdemu przychylne. O, nie. Toć

i sam Lenin znalazł się w kłopotcie koło Zmarzłego Stawu. Pamiętam, było to w same Zielone Świątki w 1914 roku. Sam zrzucalił mu wtedy linę.

Za oknem, pod którym siedzimy, zapada wieczór. Wiatr gwarzy w smrekowych gałęziach i szuści w zielonej buczynie. Mała wnuczka jubilata bawi się swymi różowymi nóżkami. Nie rozumie jeszcze słów dziadka, który opowiada z kolei o trudnej i niebezpiecznej wyprawie do Małego Sałatynu w roku 1945.

— Markotno wtedy było chodzić po górach. Hitlerowcy, psiekrwie, weszli jak wściekłe psy. Ale trza było strach schować do portek — wpada w żartobliwy ton jubilat. — No i udało się nam wyratować kilku rannych i wygłodzonych partyzantów radzieckich. Wykołowaliśmy szkopów galant — haj!

Poważniej mówi nieco o tym wydarzeniu urzędowy dokument, który wyciąga gdzieś ze schowka żona jubilata.

„Zaświadcza się — czytamy w nim — że Stanisław Gąsienica-Byrcyn z narażeniem własnego życia w dniach 11 i 12 lutego 1945 r. przeprowadził poza linię wojsk hitlerowskich trzech rannych partyzantów radzieckich”.

Dzięki interwencji rezolucyjnej żony Stanisława dowiadujemy się również o wysokich odznaczeniach, które — w uznaniu zasług na polu ratownictwa górskiego — przyznano jej mężowi.

**W NIKŁYM** świetle lampy migoczą srebrny i złoty krzyż zasługi, medal X-lecia, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i inne zaszczytne ordery.

Stanisław Gąsienica-Byrcyn wstydliwie chowa je do małych pudełek i zmienia szybko temat rozmowy. W jego nastroszonych rudawych wąsach i bystrych oczach czai się jakiś nowy żart.

— Bo widzicie — powiada — baby to zawsze do wszystkiego ostre, a z chłopami różnie bywa. Znałem takiego co sobie w górach chciał życie ode-

brać. Ale filozof był z niego nie lada. Przywiązał się do krzyża na Giewoncie, żeby przypadkiem się nie zabił po śmierci. No i zdrowie służy mu do dnia dzisiejszego.

Tego zdrowia i jak najdłuższych lat życia należy również życzyć, z całego serca Stanisławowi Gąsienicy-Byrcynowi, zasłużonemu przewodnikowi i ratownikowi tatrzańskiemu.

MARIAN TERLECKI

## Czy ? wiecie że...

...wielce gadatliwa sroka „Blackie” z ogrodu zoologicznego w Detroit została usunięta z klatki wystawionej na widok publiczny. Bywalcy ZOO będą mogli oglądać srokę dopiero wtedy, gdy ten bardzo pojętny ptak oduczy się wielu nieuczynalnych słów

# f e e t h o o

## W słoneczną niedzielę nad Wisłą

Niedzielny, słoneczny poranek. Gdzie się wybrać na spacer? Las Wolski, Bielan, Tyniec, Skąty Twardowski? Nie, to za daleko! Sama „podróż” pochłonie zbyt wiele czasu. Trzeba się tak urządzić, aby możliwie jak najszybciej znaleźć się na zielonej murawie. A więc, oczywiście...



Nie nudź córeczko. Trawka jest jeszcze wilgotna więc na razie nie można na niej usiąść. Mamusia przegładnie gazetę, a ty baw się grzeździem. Tylko pamiętaj nie bierz do rączki brudnych papierów, które źle wychowani ludzie pozostawili na trawie, sądząc zapewne, że uprzątnięciem ich zajmą się... dobre duszki.

Wprawdzie słonko świeci już od samego rana, ale woda nadal... bbbrrrrr. O kąpiel na razie nie ma mowy, a tymczasem... Tak, nie pozostaje nic innego jak usiąść na bardzo lub mniej niewygodnym kamyczku i cierpliwie czekać aż promienie słońca wypiją ostatnie krople rosy. W międzyczasie można zamknąć oczy i marzyć o... złotym, nagrzanym od słońca piasku, starannie utrzymanym trawniku, wygodnej ławeczce nad wodą — słowem — o pięknym bulwarze, którego nasz waleśniany nawet w najmniejszym szczególe (niestety!!!) nie przypomina...

...lub też usiąść w kajaku czy żaglówkę i rozkoszując się słońcem i wodą... płynąć, płynąć, płynąć.

Fot. J. Janowski

# Dziewiąty dzień procesu Mazurkiewicza

(Dokończenie ze str. 1)

dnia. Bardzo go kochał i był do niego przywiązany.

Z kolei świadek odpowiada na pytania biegłego psychiatry, ujawniając pewne szczegóły z dzieciństwa oskarżonego:

„Pewnego razu w czasie pobytu w Zakopanem Władek przestraszył się okna przysłoniętego kocem i od tego czasu przez kilka miesięcy zachowywał się anormalnie. Kiedy minął stan chorobliwego lęku, Mazurkiewicz był jeszcze bardziej skryty i nie lubiał, gdy pytano go o sprawy osobiste. Później zaczął namiętnie grywać w karty.

Jak wynika z wyjaśnień świadka, ojciec Mazurkiewicza, przed którym starano się ukryć całą prawdę o synu z uwagi na zły stan zdrowia, popadł w poważną chorobę. Nie będzie więc mógł zeznawać w charakterze świadka.

Przed Sądem staje bliski znajomy b. żony Mazurkiewicza młody, przystojny mężczyzna — lekarz Zbigniew Torwiński. Świadek zachowuje się swobodnie, mówi spokojnie i wyraźnie. Pierwsze pytanie, zmierzające do ustalenia stopnia znajomości między Torwińskim a Heleną Żyła, wykazuje, że oboje zajmowali sąsiednie pokoje w mieszkaniu oskarżonego. Podczas nieobecności Mazurkiewicza, świadek zajmował jego pokój, tym bardziej, że oskarżony po rozwodzie z żoną miał się wyprowadzić. Stosunki pomiędzy Torwińskim a Mazurkiewiczem były wybitnie nieprzyjazne. Przyczyną tego było postępowanie Mazurkiewicza, który nie uważał Torwińskiego za człowieka swojej stery i sympatii, jaką Helena Żyła otaczała świadka. Z tego względu ci dwaj mężczyźni, mieszkający w jednym mieszkaniu, nie kłaniali się sobie.

choć Mazurkiewicz zachowywał się wobec świadka zupełnie normalnie.

Oskarżony często wyjeżdżał, przebywając pięć miesięcy w roku w wczasach w Zakopanem lub Jastarni. Podczas obecności w Krakowie składali mu wizyty Halscy, Pogonowski, Lobo-dziński, Kazankiewicz i Roszkowski, częściej jednak otrzymywał telefony. W mieszkaniu były dwa aparaty telefoniczne połączone tak ze sobą, że można było podsłuchiwać rozmowę z drugiego telefonu.

Na miesiąc przed aresztowaniem oskarżonego, Torwiński otrzymał telefon od adwokata Wallischa, który prosił o doręczenie paczki Mazurkiewiczowi, przebywającemu w Zakopanem. W paczce tej znajdowała się bielizna i futrzana podpinaka pod płaszcz. Torwiński nie chciał jej doręczyć, gdyż nie rozmawiał z oskarżonym. W końcu zabrał paczkę do Zakopanego i tam telefonicznie zawiadomił oskarżonego o przesyłce. W tym samym dniu Mazurkiewicz zgłosił się do domu rodziców świadka skąd w jego obecności — odebrał paczkę. Był to w ich znajomości moment przełomowy, ponieważ Mazurkiewicz zrezygnował z wrogości, natomiast Torwiński zwracał się do niego nadal bezosobowo. Rozmowa, jaką wówczas prowadzili, nasunęła świadkowi przypuszczenie, że Mazurkiewicz ukrywał się przed wierzycielami w Zakopanem.

Wśród wielu pytań skierowanych przez strony pod adresem świadka prokurator zapytał: „Czy Mazurkiewicz mimo rozwodu w dalszym ciągu interesował się żoną?”

Świadek: „Chodziło tu o jakieś męskie ambicje. Mazurkiewicz chętnie interesował się pięcią piękną, uchodził za donżuana i w takiej roli dobrze się czuł.

Prokurator: „Świadek dowiedział się

o zaginięciu siostr de Laveaux po trzech dniach. Czy w tym okresie oskarżony był w Krakowie?”

Świadek: „Nie mogę tego stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, ale zdaje mi się, że był w domu”.

Prokurator: „Skąd oskarżony miał pieniądze?”

Świadek: „Opowiadał, że pośredniczył w transakcjach samochodami i częściami samochodowymi, co przynosi mu kilka tysięcy złotych miesięcznie”.

W dalszym ciągu występuje obrońca Hofmoki-Ostrowski. W długim, popętnym archaicznymi przykładami wywodzie przedkłada Sądowi dwa wnioski. Pierwszy wniosek dotyczy odczytania postanowienia o umorzeniu śledztwa przeciwko Mazurkiewiczowi z r. 1946. Drugi odczytania wyjaśnienia nadesłanego przez adwokata Wallischa do Wojewódzkiej Rady Adwokackiej w związku z publiczną krytyką jego postępowania podczas śledztwa w r. 1946 i przed aresztowaniem Mazurkiewicza w roku ubiegłym. Ponadto jeden z pełnomocników powodów cywilnych przedkłada wniosek o przesłuchanie świadków rozmowy, jaka toczyła się pomiędzy mecenasem Wallischem a Lopuszyńskim w restauracji „Polonia” w Warszawie.

Na zapytanie Sądu, skierowane do Mazurkiewicza, czy chce złożyć wyjaśnienia Mazurkiewicz odpowiada: „Jestem w takiej sytuacji, że nie mogę złożyć żadnych wyjaśnień, a ewentualnie wszelkie wyjaśnienia, mogą złożyć za mnie panowie obrońcy i postawić wnioski co do powołania dalszych świadków. Orientując się z zeznań świadków, którzy tu się przesłuchali, mogę stwierdzić na podstawie własnych obserwacji, że było bardzo dużo kłamliwych, przygotowanych w porozumieniu ze sobą wypowiedzi. Jak sam zauważyłem, niejednokrotnie świad-

kwowie ci bali się również o siebie. W celu rozpatrzenia złożonych wniosków Sąd zarządził półtoragodzinną przerwę.

Po przerwie świadek Stanisław Jędrzejczak, właściciel wytwórni zamków błyskawicznych, w „cywilu” — zawołany pokrzyżta powrócił jeszcze raz w swoich zeznaniach do pamiętnej partii pokera w Hotelu Francuskim. Poznawszy Mazurkiewicza za pośrednictwem wspólnego znajomego w „Europejskiej”, świadek zaprosił go do swojego pokoju hotelowego, gdzie przystąpiono do gry. Wokół stołu zasiadli trzej dobrzy znajomi Jędrzejczak, Malinowski i Wereszczyński oraz Mazurkiewicz. Gra była dość szybka. Stawki wynosiły od 200 do 300 zł. W ciągu dwugodzinnej partii pieniądze płynęły bez przerwy w ręce partnerów oskarżonego. Kiedy Jędrzejczak obliczył swoją wygraną na 50 tys. zł, splukany do nitki Mazurkiewicz wyliczył ceny kamieni. Handlarz brylantów i jubiler amator Jędrzejczak o rzekł wówczas, że to zwykłe szkło. Oskarżony nie poprzestął jednak na tym argumente, bo naajutrz oczekiwał świadka późnym wieczorem w samochodzie przed hotelem. Chciał wówczas zawiadzić Jędrzejczaka do jubilek, czemu świadek się sprzeciwił.

W okresie późniejszym Jędrzejczak dowiedział się od Wereszczyńskiego, że Mazurkiewicz proponował mu pewną transakcję. W tym celu potęcił przygotować 2.500 dolarów. Wereszczyński nie zgodził się na to, gdyż — jak mówił — nie miał zamiaru śladem innych ofiar powędrować na Iona Abrahama. Przepuszczam, — mówi Jędrzejczak — że to samo mogło się stać ze mną, gdybym pojechał z Mazurkiewiczem do jubilek. Ostatnim akcentem tych zeznań są słowa oskarżonego: „Ten kamień był prawdziwy. Pod-

czas gry Jędrzejczak ściągnął mi zegarek z ręki, który wykupiłem za pół godziny. Proponowałem mu, żeby wziął brylant, na szczęście nie wziął, bo byłbym go przegrał.

Spotkałem świadka jeszcze w tym samym dniu gdyż musiałem mu zwrócić pieniądze. Nie chciałem mieć z tą szajką nic wspólnego. Świadek Jędrzejczak i Wereszczyński są znani w całej Polsce ze swych występów. To zawodowi szulerzy, poszukujący ofiar we wszystkich miastach.”

Po przesłuchaniu świadka Stanisława Jędrzejczaka Sąd postanowił odczytać zeznania świadków: Kannenberg, Knapka, Jarzyni, Ungeheuera, Knobel, Krzywickiego, Balaban i Bychowskiego; wezwać jako świadków: Ackermann, Spassowski, Konarzewską, Kolbuszewską, Raczynską, Jarmozę, Jadwigę Żyła, Cwika, Maciaszka, Alinę Mazurkiewicz i Krystynę Pytlarz. Ponadto Sąd postanowił przesłuchać w charakterze świadków Zbigniewa Halskiego, Dąbka i Seidla; odczytać protokół o umorzeniu przez Prokuraturę Wojskową w Krakowie śledztwa z r. 1946 w sprawie zabójstwa Tomaszyńskiego i postanowienie Wiceprokuratora Generalnego PRL z r. 1956 o wznowieniu tego śledztwa; odmówić wnioskowi o przesłuchanie jako świadka Stanisława Węgrzyna, o odczytanie wyjaśnienia adwokata Wallischa oraz o przeprowadzenie wizji lokalnych, których domagała się obrońca.

W celu przeprowadzenia potrzebnych dowodów i wydania odpowiednich zarządzeń, Sąd przerwał rozprawę do środy 22 sierpnia, godz 9-tej rano.

W. KAIDER — A. ZARNOWSKI — W. MASŁOWSKI



Inż. Andrzej Zeniuk

# O szpitalach krakowskich słów kilkoro

Ostatnio miałem w ręce dwie interesujące książki: Warholza, traktującą o szpitalach krakowskich i... Rocznik Statystyczny 1955 r. G.U.S. Obie bardzo frapujące.

Interesujące są wiadomości, jakie Warholz podaje z historii szpitali krakowskich i na marginesie — szpitali polskich. Pisze o pierwszych szpitalach, o przepisach prowadzenia szpitali, traktowania chorych.

Bo proszę uprzytomnić sobie, że Kraków średniowieczny, Kraków przed napadami tatarskimi, miał już swój własny szpital. Założony w 1220 r. i prowadzony przez zakon św. Duchy — Duchaków (stąd Wola Duchacka) potem przejęty przez ówczesny zarząd miejski — przetrwał do schyłku XIX wieku.

W drugiej połowie XIII w. zbudowane zostały dwa szpitale zakaźne — leprozoria — dla chorych na trąd. Wkrótce potem powstał nowy szpital dla zakaźnych i tak u schyłku średniowiecza, nasza stolica, licząca około 30.000 mieszkańców, miała ponad 10 szpitali czynnych, a więc na jeden szpital przypadało średnio około 3 tys. mieszkańców.

Prawda, że w dawnych wiekach szpital miał nieco inne zadania. Jego rodowód wywodzi się z „hospitium” — przytułku dla pielgrzymów, ale ten przytułek leczy również chorych w takim samym stopniu, jak opiekę się biednymi i sierotami. Jeżeli więc nawet przyjąć, że tylko połowa szpitali krakowskich zajmowała

się leczeniem chorych, to i tak obraz szpitalnictwa krakowskiego z tego okresu jest imponujący.

Oczywiście — trzeba zachować pewną proporcję, gdyż można się spotkać z zarzutem, że szpitale ówczesne odznaczały się w porównaniu do naszego pojęcia o medycynie, warunkami niesprzyjającymi leczeniu chorych. Ale powtarzam: należy zachować proporcję — i oceniając szpitale — pamiętać o ówczesnym stanie wiedzy lekarskiej, o ówczesnej technice i wtedy okaże się, że na owe czasy — nasze szpitale należały do nowoczesnych. Wtedy zrozumiemy, dlaczego na krakowskim szpitalu św. Duchy wzorowało się szpitalnictwo wschodniej i południowej Europy. Fakt, że szpital św. Duchy, mieszczący się na terenach dziś zajętych przez teatr im. Słowackiego, został rozebrany, jest niepowetowaną stratą dla naszej kultury materialnej i dla historii szpitalnictwa. Byłby to „dowód rzeczowy” ówczesnych osiągnięć z zakresu szpitalnictwa, gdyż byłby on nie tylko wzorowo w stosunku do ówczesnej wiedzy rozwiązaniem zakładem lecznictwa, ale i dziełem sztuki architektonicznej, czego o dzisiejszych szpitalach nie można powiedzieć. Nie są one ani piękne architektonicznie, ani nowoczesne. Ich racja bytu została dawno przekreślona, a że istnieją to nie jest ich zasługą, ale smutną koniecznością, gdyż innych nie ma.

Doświadczeni architekci szpitalnicy twierdzą, że każdy budynek szpitalny starzeje się w ciągu 10 lat od chwili zbudowania i po tym okresie musi ulec modernizacji lub zmianie przeznaczenia. Tymczasem nasze szpitale nie poddają się żadnej kuracji odmładzającej, a w większości wypadków czas ich budowy sięga okresu „najmłodszej nam panującego” Franz-Josefa. Mało tego, że są nie tylko przestarzałe, są także zbyt małe, przepełnione chorymi, a więc warunki leczenia w nich nie są najlepsze. Jest to fakt w gruncie rzeczy tak powszechnie znany, dotyczący nie tylko Krakowa, ale i całej Polski, że pisanie o tym zakrawa na wybijanie otwartych drzwi. O zaniedbaniach i zacołaniu (w sensie technicznym, budowlanym) nowego szpitalnictwa pisze prasa. Było ono przedmiotem dyskusji sejmowych. Mówią cyfry Rocznika Statystycznego — zdawałoby się, że już nie więcej nie trzeba dodać. Może istotnie do dcdania jest niewiele — ale do zrobienia ogrom. Ogromny wysiłek czeka nas, jeśli chcemy osiągnąć ten poziom szpitalnictwa, jakiego wymaga dzisiejsza medycyna.

Można tu mówić o poziomie jakościowym i ilościowym. Jakościowy to nowoczesność budynku i jego wyposażenia, to najlepsze rozwiązania architektoniczne, to najwyższa współczesna technika budowlana. Technika nie cegły i tynku, nie szelczych drzwi i okien i koszlawej glazury na ścianach, a technika konstrukcji szkieletowych, lekkich ścian wewnętrznych, gładkich higienicznych powierzchni w pomieszczeniach. Technika aluminium, szkła, plastiku.

Wielkie istniejące w woj. krakowskim szpitale nadają się do dalszego użytkowania. Tymczasem tak nie jest, gdyż można śmiało przyjąć, że co najmniej połowa budynków nie nadaje się do dalszego użytkowania, a pozostała musi ulec gruntownej przebudowie.

Na Kraków — przy ludności wynoszącej około 460 tys. osób — potrzeba około 7.250 łóżek, bowiem wskaźnik łóżek dla miasta tej kategorii oo Kraków określa się cyfrą 15,7 promil. Tymczasem w krakowskich szpitalach mamy łącznie około 4.700 łóżek, a więc obecny deficyt wynosi 2.550 łóżek. Ale to jeszcze nie wszystko, gdyż ludności wciąż przybywa, musi więc przybyć także dodatkowa ilość łóżek i to pokaźna, bo wynosząca dalsze 30 proc. (2450 sztuk). Wtedy dopiero zaspokojymy dzisiejsze potrzeby szpitalnicze, 9.700 łóżek w nowych lub przebudowanych szpitalach, to jest prawie tyle, ile łóżek na 1000 mieszkańców liczył Radom w 1820 r. Smutno to i tym smutniejsze, że nie się nie robi aby poprawić ten stan rzeczy. Ciska jest o takich poczynaniach, jak zdecydowana uchwała Rządu rozbudowa szpitala Narutowicza o 200 łóżek położniczych mimo, iż ogólnie wiadomo o ciężkiej sytuacji w tej dziedzinie. To samo dotyczy szpitali dziecięcych, a także szpitala B w Nowej Hucie. Sytuacja w krakowskim szpitalnictwie wymaga, aby cisza ta została jak najszybciej przerwana.

## S.O.S. zakopiańskiego Pogotowia Ratunkowego

Dnia 17 lipca br. Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe w Zakopanem powiadomiło miejscowe Pogotowie Ratunkowe o nieszcześliwym wypadku w okolicy Morskiego Oka. Ofiara wypadku doznała wstrząsu mózgu oraz szarpanej głowy. Stan ciężki.

W międzyczasie do schroniska w Morskim Oku ratownicy znoszą drugą ofiarę wypadku w górach. Otwarte złamanie podudzia i szok nerwowy. Zachodzi konieczność najszerszego przewiezienia chorych do szpitala. Potrzebne są do tego dwie sanitarki. Po długich i nerwowych oczekiwaniach w Morskim Oku zjawia się jedna, w której niestety można było umieścić tylko jednego z rannych. Drugiego trzeba było przewieźć autobusem. Dopiero o godz. 14 tj. w 5 godzin od chwili wiadomości Pogotowia o obie ofiary wypadku ułożono w zakopiańskim szpitalu.

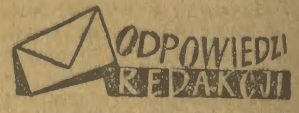
przerazający obraz warunków pracy zakopiańskiego Pogotowia Ratunkowego.

Często się zdarza, tak jak to miało miejsce 17 lipca, że sanitarki wzywane są do ciężkich wypadków w górach, a równocześnie do Pogotowia napływają alarmy, aby natychmiast spieszyły nieść pomoc w poważnych zachorowaniach w mieście i jego okolicach. Co wtedy robić? Jak jedna, czy w najlepszym razie dwie sanitarki, mogą równocześnie interweniować w Morskim Oku, Dolinie Chochołowskiej, Bukowinie czy na Cyrli?

Niestety w naszej stolicy sportów zimowych najbardziej popularnej, wycieczkowej i turystycznej społeczności w kraju, odwiedzaną rokrocznie przez setki tysięcy ludzi, można postrząść życie tylko dlatego, że w razie nagłego wypadku, nie dysponuje się samochodem, który by przewiózł chorego możliwie szybko do szpitala.

Cała sprawa zakopiańskiego Pogotowia Ratunkowego nie wymaga chyba komentarzy, wymaga natomiast natychmiastowej interwencji władz, gdyż w Zakopanem igra się z życiem ludzkim.

M. Matzenauer



„Czytelniczka z ul. Kołetek”, Kraków. Kontrola przeprowadzona w sklepie PSS nr 36 przez PIH nie stwierdziła pobierania za połowę cen wyższych od przewidzianych cennikiem. (607/1).

Marlen Ferenc, Zegiestów-Idrój. Interweniuje. (1341).

Stefan Nowak, Stanisław Reszkowicz, Kraków. W odpowiedzi na naszą interwencję, kierownictwo „Geoprojektu” w Krakowie zapewniło nas, że otrzymacie w najbliższym czasie należne Wam wyróżnienie i to zarówno za pracę na terenie Nowej Huty jak i na delegacjach służbowych. (1034).

Sabina Nowak, Kraków. W odpowiedzi na naszą interwencję dyrektora PP „Warzywa i Owce” poinformowała nas, że ich zdaniem rozstrzeżenia Pani są nieuzasadnione. Prosimy jeszcze o porozumienie się z nami. (1270).

## Kto chce NIECH CZYTA

### Kaktusom oddawano część boską

Dla przeciętnego śmiertelnika, który całe swoje życie przeżywa na ziemi ojców i nie ma sposobności zwiędzić odległych stron, kraje podzwrotnikowe stanowią prawdziwe zbiorowisko przeróżnych dziwolągów i dziwów. Każdy z nas przywykł do spokojnej przyrody, która pod wpływem łagodnych promieni słonecznych w odmiennych porach roku wydaje z siebie nasze majestatyczne bory liściaste i szpilkowe, różne od nadzwyczajności podzwrotnikowej.

Natomiast w krajach o klimacie tropikalnym zbadano, że pewne rośliny przemieniają się pod wpływem wewnętrznej zmiany w krótkim czasie stają się zupełnie innymi niż były pierwotnie. Największą skłonnością do tych przemian odznaczają się kaktusy i może dlatego należą one do najmłodniejszych wśród wielobicieli dziwo przyrody.

Tego rodzaju upodobania mogą z czasem przejść w chorobliwą manię. Np. w połowie XVII stulecia namiętność tulipinowa przybrała takie rozmiary, że nawet powstała „tulipinowa giełda” w Holandii. Droga wszelakiego rodzaju krzyżówek nadawano tej roślinie różne wygląd. Czym był kwiatu był bardziej odmienny, a kolor piękniejszy, więcej za niego płacono. Na giełdzie tulipinowej urządzano „haussy” i „baissy” zależnie od tego jakie kombinacje uknuł jakiś spekulant giełdy. Mania ta skończyła się katastrofalnym krachem i skandalicznym procesem o oszustwa giełdziarskie.

Podobna namiętność dała się zauważyć w swoim czasie w kierunku zbierania kaktusów. Impuls do tego dała sama roślina swoimi zmianami zewnętrznej wyglądu. Ojczyzną kaktusa jest Meksyk — dawna kraina Azteków wymordowanych przez najęźdźców hiszpańskich. Dziwacznej tej roślinie oddawano swego czasu nawet część boską. Być może, że łączą się to z tym, że roślina ta tworzy czasami tarczę słonecznego zępara, a słowem było głównym bóstwem Azteków. Niektóre gatunki kaktusów wydają ze siebie tucznie zwana „meskalina”, inne

znów pokrywają się przepięknym, o przeróżnych tonach koloru kwieciami.

Ta tajemniczość kaktusa zachęca zbieraczy — do hodowania tej dziwnej rośliny i do poszukiwania najrzadszych gatunków.

ANTONI LITWIN

### Komary żyją we wszystkich częściach świata

Jeden z naszych czytelników p. inż. A. Bl. zawiadomił nas w związku z notatką w „Echu” (19. VI. 56) donoszącą o chmurach komarów na Heiu, iż w r. b. zaobserwował podobny „urodzaj” na komary w Bieszczadach. Przy okazji — kilka słów na ten „wczasowoklujący” temat...

Komary rozpowszechnione są (niestety!) w licznych częściach świata. Samce ich są istotami nieszkodliwymi, ponieważ żywią się sokami roślinnymi, natomiast bardzo dokuczliwe i krwiożercze są samice. One to wyposażone w kłujące narzędzia ębowe, żywią się krwią ptaków, zwierząt i ludzi.

Gdy samicy komara, uda się wbić nieco w skórę swój ryjek, zaczyna ją lancetowate żuwaczki posuwać się szybko jak małe pilki tam i z powrotem aż wreszcie przebiją całą naszkórę i trafiają w skórę właściwej na któreś małe naczynko krwionośne. Do małej kłowej ranki wstrzykują kropelkę swej śliny przeciwdziałającej krzepnięciu krwi — i zaczynają ssać szybko, dopóki nie zapelnia żołądka.

W miejscu tym na skórze powstaje zaczerwienienie, potem bąbel.

Do najczęściej u nas spotykanych należy komar pospolity i pierścieniowaty — i jakkolwiek są one dokuczliwe, nie przenoszą jednak chorób — jak to się dzieje w krajach podzwrotnikowych. Tam komary z gatunku stegomyja przenoszą żółta febra, a komary-widliszki malarię. Inne gatunki, a jest ich wiele, nie są tak niebezpieczne.

A teraz problem ilości szpitali, ilości łóżek dla chorych — i tu nowa katastrofa. Ilość łóżek szpitalnych w Polsce jest co najmniej niedostateczna. Miarą porównawczą jest ilość łóżek przypadająca na 1000 mieszkańców. Jest to wskaźnik charakteryzujący stopień zaspokojenia potrzeb ludności w zakresie szpitalnictwa. Jego wielkość waha się i przeciętnie osiąga 10 do 15 łóżek na 1000 mieszkańców ludności w kraju. Np. w Szwajcarii 14,3 promil, w Szwecji 14,0 promil, we Francji 15,3 promil, w Polsce wynosi 4,35 promil, a w woj. krakowskim 4 promil czyli o 10 łóżek na 1000 mieszkańców za mało. Przy zaludnieniu województwa według stanu na 30. XI 1955 r. wynoszącym 2.350 tys. osób, brak nam w województwie 23.500 łóżek, czyli trzeba podwoić ilość łóżek szpitalnych, żeby podjąć wymagom współczesnego lecznictwa. I to przyjmując, że wszystkie

### Czytelnicy piszą O flagach

Jak to jest właściwie z tymi flagami? zastanawia się jeden z Czytelników. Jak należy wieszać sztandary? Który kolor na dole, który na górze? Jak ustawić barwy narodowe np. na wystawie? Sprawa jakkolwiek wydawałaby się prosta, nastęrcza dozorcóm, czy dekorującym wystawy wiele trudności. Nieraz w czasie uroczystości państwowych można spotkać się z niezrozumiałym wprost bałaganem w tej dziedzinie.

A więc wyjaśniamy: nasze barwy narodowe są biało-czerwone, tzn., że w pozycji poziomej sztandar powinien być od góry biały, na dole czerwony. W pozycji pionowej od lewej powinien być umieszczony kolor biały, a od prawej czerwony.

Sprawa na pozór blaha, ale wstyd, żeby o tym nie wiedzieć.

### Miniaturowe wagi dla dzieci

W Inwalidzkiej Spółdzielni Handlowo-Przemysłowej w Stalagrodzie opracowano nowy rodzaj zabawki dla najmłodszych. Jest nią miniaturowa waga uchylna, wykonana z odpadowej blachy.

Wagi te w różnych kolorach: w czerwonym, zielonym, niebieskim itp. w liczbie 2 tys. sztuk są już gotowe do wysyłki i powinny ukazać się wkrótce w sklepach.

### NA MISTRZOSTWACH EUROPY

Przedstawiamy dziś Czytelnikom kilka ciekawszych rozdań z mistrzostw Europy.

♠DW94	♠D7	W	E
♥KDB	♠8652	1 karo	1 kier
♠86	♠A732	3 trefl	3 pik
♥-	♠AD7642	3 BA	3 pik
♠KDW852	♠A3	6 karo	4 karo
♠AKW43	♠10		
♠K105	♠964		
♥W953	♠D97		

Rozdanie powyższe zdarzyło się na meczu Austria — Egipt zakończonym wynikiem 77:45. Tym razem Egipcjanie byli lepsi i za to rozdamie otrzymali 6 MP.

♠D843	♠KW109	W	E
♥A9	♠KW109	1 karo	1 kier
♠-	♠KW109	3 trefl	3 pik
♠A97542	♠-	3 BA	3 pik
♠652	♠10875	6 karo	4 karo
♥W	♠KDW103		

Rozdanie 12 „N-S” po partii

W	E
2 karo	2 kier
3 trefl	3 pik
4 karo	5 BA
6 karo	
7 karo	

Licytację przeprowadzono systemem CAB a odzywka 5BA (konwencja OSU) zapytowała partnera czy ma dwa — trzech najstarszych honorów w kolorze autotowym — pozytywna odpowiedź brzmiała — duży szlem w karo.

Na drugim stoliku Austriacy dokucywali się tylko do małego szlema w karo w nast. sposób:

### ROBEREK?

redaguje mgr Bogumił Seitert

Na drugim stoliku J. Tarlo — Anglia, siedzący na miejscu „E” nie bawiąc się w żadne psychologiczne odzywki, jak to zrobił Jais na pierwszym stoliku — zaliczył od razu zaprowe 4 kier a licytacja skończyła się na 5 kier z kontrą, które... zostały wygrane na skutek „nieszcześliwego” pierwszego wyjścia.

Uczestnicy rozgrywek mistrzowskich nie potrafili uchronić się od poważnych błędów. Np. w rozdamie nr 20 (obie strony po partii) meczu kobiet Francuska-Norwegia (68:45), Francuski Bedin na pozycji „N” i Poulladin na pozycji „S” zaliczywały 3 BA z następującą kartą:

♠AD4	♠8	W	E
♥AK106	♠AD1075	1 karo	1 kier
♠K963	♠W2	3 trefl	3 pik
♥W7	♠8543	3 BA	3 pik
♠AD1075	♠K93	6 karo	4 karo
♠84	♠K963		
♠10875	♠W654		
♥D92	♠W2		

Pierwsze wyjście „W” (Isachsen) było 4-ką pik. Impas. Zagranie as i dama kier i impas trefl. Tu „E” (Johansen) zagrała 9-ką karo, wyobrażając sobie, że rozgrywająca ma W i 10 karo. Na to zagranie „S” położyła W karo (1) a „W” po zabiciu dama za-

### 10 grała asa. Niestety „E” nie zrzuciła króla na tego asa i przez ten poważny błąd Francja wygrała zaliczowaną grę.

Na drugim stoliku zawodniczek Norwegii rozgrywały z tą samą kartą 3 kier robiąc 10 lew. Wynik rozdania: 5 MP dla Francji

PROBLEM NR 10

Dzisiejszy jubileuszowy problem (10-ty) będzie trochę trudniejszy — prawdziwe rozwiązanie mają być poważne szanse na nagrodę, bo będzie ich na pewno bardzo mało.

♠10987	♥62	W	E
♠75	♥43	1 karo	1 kier
♠6	♥743	3 trefl	3 pik
♥KD	♥10865	3 BA	3 pik
♥W10987	♥K34	6 karo	4 karo
♥AK	♥-		
♠5	♥AD5		
♠AW942	♥2		

Atu trefl. Wychodzi „N” i oddaje tylko 2 lewy. Termin nadsyłania rozwiązań — 7 dni. Listy prosimy kierować na adres redakcji z dopiskiem „ROBEREK”.

### ROZWIĄZANIE PROBLEMU NR 9

Na asa kier zrucamy asa pik i gramy damą pik. „E” musi położyć króla, bijemy atutem i po dojściu do ręki królem karo. Ściągamy atuty. Teraz zagranie 2 kier stawiamy „W” w eliminacji i cokolwiek zrzuci straci lewy.

Wyniki losowania nagród podamy w następnym odcinku za 2 tygodnie.



16 SIERPIEŃ Czwartek Ambrożego, Joachima

IDAC ULICAMI KRAKOWA

Grant to perzqdek

Ranek. Na przystanku 3-ki, 7-ki i 13-ki przy ul. Kamiennej czeka mnóstwo osób.



Nadjeżdża wreszcie wyciekający węż... i o dziwo... wsiadanie do niego odbywa się nadzwyczaj szybko...

Jest codziennie...

Dlaczego? — Bo na owym przystanku w czasie rannej godziny szczytu — stoi zawsze przedstawiciel MPK...

Ghybiony cel

Przed kilku tygodniami pisaliśmy o niewykorzystanym budynku w Parku Jordana...



KZG mogłyby stworzyć lokal gastronomiczny lub kawiarnię na świętym powietrzu...

Istotnie uruchomiły tam swoją placówkę pod nazwą „Jordankówka”, ale nie cieszy się ona zbyt dużą frekwencją...

Tymczasem oprócz gotych i brudnych stolików, chwytających się krzesel i śmieci na podłodze nie ma tu niczego specjalnego...

Zła „tradycja” przelamana!

Supertomasyna przestaje „sypać”

Przeczytaliśmy list nie wierząc własnym oczom. Jeden z Czytelników, mieszkaniec oslawionych przez „Supertomasynę” Łagiewnik...

dobrze działające urządzenia pyłochłonne Supertomasyn! Przejęci do głębi sięgnęliśmy po słuchawkę telefonu:

— Dyrektor Bełdowski? Dzień dobry! Mówi „Echo”... Czy to prawda, że...

— Wiem, wiem o co Wam chodzi... Prawdą!

— Czemu należy to zawdzięczać?

— „usprawnionej pracy elektrofiltrowej”

— No, a...

— Zaraz, zaraz to jeszcze nie wszystko! W niedługim czasie przestaniemy „sypać” całkowicie! Poza opracowaniem budowy nowej dmuchawy (wentylatora)...

nego w elektrofiltr. Jeśli się powiodą — przerzucimy produkcję na ten właśnie piec i nareszcie...

— „wszysty będą mieć tzw. „święty spokój”. Mieszkańcy Łagiewnik odetchną „pełną pierśią”. Wy chyba... też. Przerwanie przecież płacić odškodowania, a poza tym nareszcie skończą się urągania najbliższych sąsiadów pod Waszym adresem. Miła zgoda też coś znaczy...

Na do widzenia: gratulujemy nareszcie pomyslnych rezultatów w walce z pyłem i życzymy dalszych również pomyslnych! Ale... pospieszcie się!

(MAR)

Produkowane w Krakowie oczka dla lalek wyparły import

Szklane oczka dla lalek były do niedawna artykułem importowanym z Czechosłowacji i NRD. Ale... Wytwórnia Aparatów Laboratoryjnych, podległa Krakowskiemu Zakładom Szklarskim Przem. Terenowego postanowiła wyeliminować import tego artykułu.

Pierwsze próby powiodły się i oto produkcja szklanych oczek ruszyła „pełną parą”. (mal)

w naszym KOMITETIE BLOKOWYM

Usilna prośba

Komitet Blokowy nr 79 w Podgórzu prosi usilnie i bardzo zdecydowanie mieszkańców domu przy ul. Piwnej 7, aby zechcieli ukroczyć niszczycielskie zapędy swych pociech...

W każdej dzielnicy Dom Kultury...

„przewiduje plan gospodarczy Krakowa na najbliższy okres. W Nowej Hucie obok już istniejącego Domu Kultury powstanie dom dzielnicowy wyposażony w salę teatralną, dom młodzieżowy i bibliotekę.

Plan perspektywiczny przewiduje także budowę teatru na 1000 miejsc w śródmieściu, a następnie w Dębnikach, na Kazimierzu i w Nowej Hucie. W dalszych latach Kraków otrzyma teatr kameralny, komediiu, lalek i gmach opery. Ten ostatni budynek ma stanąć naprzeciw gmachu Muzeum Narodowego, a przy ul. Bitwy pod Lenino powstanie dom turysty. (lw)

Książka Twój przyjaciel

Ziemniaków będzie dużo ale gdzie je przechować!

Chłodne dni oraz kartki w kalendarzu przypominają, że jesień tuż, tuż. Państw. Przedsiębiorstwo „Warzywa — Owoce” przystąpiło do oczyszczania i „zdezynfekowania” wszystkich magazynów. O jesieni pamiętają też poszczególne zakłady pracy, które złożyły już zapotrzebowania na 25 tys. ton ziemniaków.

Przedsiębiorstwo „Warzywa — Owoce” jest dobrej myśli, bowiem tegoroczny urodzaj na ziemniaki, marchew i buraki zapowiada się pomyślnie. Ale gdzie przechować masę towarową? Fort przy ul. Raclawickiej, który mieścił półtora tysiąca ton ziemniaków został rozebrany. Około 1000 ton ziemniaków zostanie zakopowanych w nowym pomieszczeniu w Borku Fałęckim...

By ratować sytuację, „Warzywa-Owoce” starają się o przydzielenie jednego ze starych fortów, który może pomieścić około 2 tysiące ton ziemniaków. Niestety dotychczasowy gospodarz fortu odmownie załatwia wszelkie podania przedsiębiorstwa. A trudno naprawdę zrezygnować z tego locum, tym bardziej, że jest ono podobno nie wykorzystywane, dojazd do niego dobry, a poza tym, chodzi przecież o zapewnienie dostatecznego zaopatrzenia ludności na zimę. (lw)

Uwaga radni! DRN Kleparz!

„Jak przebiegała realizacja planu gospodarczego i budżetu w okresie siedmiu ubiegłych miesięcy?” — to temat narady organizowanej przez Prez. DRN Kleparz.

Z uwagi na ważność zagadnień, zebranie powinno odbyć się przy pełnym składzie radnych. Obrady w piątek, 17 bm. o godz. 9, w sali posiedzeń przy ul. Lubelskiej, 27.

Jesień i... obuwie



Stoimy już u progu sezonu jesiennego. Przedstawiciele naszego handlu uspołecznionego twierdzą, że dobrze o tym pamiętają... Jako przykład — fragment kolekcji nowych wzorów obuwia, które już wkrótce znajdą się na rynku.

CO GDZIE KIEDY

TEATRY

SŁOWACKIEGO: godz. 19. „Kordian”. MŁODEGO WIDZA: godz. 19.15 „Igraszki trału i miłości”. POEZJI: godz. 19.30 „Co nam zostało z tych lat”.

KINA

LETNIE: godz. 19.45 „Szajka z lawendowego wzgórza”. APOLLO: godz. 16, 18, 20 „Biały ren”. UCIECHA: godz. 15.45, 18, 20.15 „Diabeł wcielony”.

WYSTAWY

MUZEUM LENINA, ul. Topolowa 5, od godz. 11-18. Dla wycieczek wyświetlane są filmy.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE, Plac Wolnica 1. „Sztuka ludu krakowskiego”.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE MIASTA KRAKOWA „Stare i nowe na przedmieściach Krakowa”.

PAŁAC SZTUKI, Plac Szczepański 4. Wystawa zbiorowa obrazów, rzeźby i rysunków, godz. 10-18.

DOM MATEJKI, ul. Floriańska 41. MUZEUM SZOŁAYSKICH, Plac Szczepański, „Sztuka cechowa”.

DOM PLASTYKÓW, Łobzowska 3. Wystawa fotografii Józefa Rosnera, godz. 10-18.

RADIO

CZWARTEK, 16 SIERPNIA

Godz. 18.30: Muzyka i aktualności. 18.55: Kronika kulturalna. 19.25: Recital fortepianowy. 19.45: Piosenki franc. 20.00: Dziennik wieczorny. 20.23: Kronika sportowa. 20.35: „Ruy Blas” słuch. 22.50: Sprawozdanie z procesu Mazurkiewicza. 23.10: Koncert. 23.50: Wiadomości.

PIĄTEK, 17 SIERPNIA

Godz. 5.51: Gimnastyka. 6.00: Dziennik. 6.30: Wiadomości. 6.36: Piosenki różnych narodów. 6.51: Gimnastyka. 7.00: Dziennik poranny. 7.10: Orkiestra dęta. 7.30: Wiadomości. 7.36: Melodie. 8.00: Przegląd prasy. 8.06: Muzyka. 8.30: Wiadomości. 9.00: Aud. dla dzieci starszych. 9.30 Piosenki rewallersów. 9.40: Dla przedszkol i dzieciątów. 10.20: Utwory skrzypcowe. 11.30: Muzyka ludowa. 12.04: Wiadomości. 15.15: Pieśni murzyńskie. 15.30: Dla dzieci — odc. 5 opow. „Pod znakiem borsunia”. 16.00: Wiadomości. 16.05: Koncert rozrywkowy. 17.00: Dziennik krakowski. 17.15: Audycja dla młodzieży. 17.30: Muzyka. 17.40: Koncert życzeń (Kr).

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”. Adres Redakcji: Kraków, Wiślna 2. Telefon: Naczelny Redaktor i sekretariat: 246-78. Z-ca nac. red. i sekretarza redakcji: 219-48. Dział miejski: 546-84. Dział łączności z Czytelnikami i Korespondentów: 542-53 (godz. 10-17). Dział społeczno-kulturalny: 580-93. Dział depeszyowy — Wielopole 1: 222-23. Dział sportowy. Rynek Kleparski 4: 543-58. Redakcja nocna: 541-64 (zeczernia). Adres Administracji: Delegatura RSW „Prasa”, Kraków, Wiślna 2, III p. Telefon: 558-62. Biuro Ogłoszeń i Reklam RSW „Prasa” Kraków, Rynek Ol 46, I p tel. 553-40. Adres dla koresp. ogłoszeniowej: Kraków 1, skr. pocztowa 566. Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Zamówienia i preplaty na prenumeratę indywidualną przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. KRAKOWSKA DRUKARNIA PRASOWA KRAKÓW WIELOPOLA 1, tel 542-52 M-7-4794

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH ze specjalnością budownictwa przemysłowego i ogólnego — oraz INŻYNIERÓW-ELEKTRYKÓW i INSTALATORÓW — zatrudni Biuro Projektów Przemysłu Cementowego i Wapienniczego w Krakowie, ul. Włoczków 7. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, Kraków, ul. Włoczków 7, w godz. od 7 do 15. K-2681

INŻYNIERÓW-PROJEKTANTÓW robót centralnego ogrzewania i wentylacji zatrudni od zaraz Krakowskie Biuro Projektów Budownictwa Kolejowego — Kraków, pl. Rondo 1. — Zgłoszenia w Sekcji Kadr — IV piętro. K-2709

DZIEWIARZY z maszynami do produkcji rękawic 5-ciopalcowych poszukuje Przemysłowo-Rzemieślnicza Spółdzielnia Tkaczy i Pokręwnych Zawodów — Kraków, ul. Pstrowskiego 81. K-2695

Kupno

SAMOCHÓD — „Wartburg-Skoda” lub inny fabrycznie nowy, kupię. Kondra-oki, Kłodzko, Łukasziński. go 2. P-803

Sprzedaż

PIANINO sprzedam, Kraków, 1-go Maja 3 m. 9 — parter, od godz. 16. 11041-g

SHL, przód na teleskopach w bardzo dobrym stanie — okazjnie sprzedam. Nowa Huta-Lubocza, tel. 431-88. 11006-g

KUCHENKĘ gazową „Junker-Ruch”, 4-palnikowa, z plekarnikiem, i podgrzewaczem sprzedam. Kraków, Dzierżyńskiego 29 m. 9 — Kulczykowski. 11124-g

MOTOCYKL „Triumph” 200 sprzedam. — Kraków, Hetmańska 11 — od godz. 8-18, u portiera. 11175 g

Zguby

PASZKOWSKA Teresa — zgubiła legitymację wydaną przez Wydział Prawa UJ. w Krakowie. 11050 g

HEREDA Maria, zgubiła legitymację inwalidzką nr 6787, wydaną przez MPF w Krakowie. Nr 65

Różno

WYNAJME garaż od zaraz, — najchętniej w okolicy Zwierzynieca lub Salwatora. Oferty 11002 „Prasa” Kraków, Rynek 46.

1000000 zł TYTUŁ TRAFNIE FOTALIZATOR SPORYTOWY



# ECHO SPORTOWE

Nasz wysłannik red. A. Ślusarczyk  
telefonuje z Zakopanego

## „Wielka nagroda Tatr“ powędrowała do Czechosłowacji Polscy motocykliści dopiero na 2 miejscu

Jak było do przewidzenia motocykliści Czechosłowacji okazali się bezkonkurencyjni i podobnie jak na poprzednich etapach w ostatnim dniu Raidu pojechali doskonale wygrywając zawody w konkurencji o „Wielką Nagrodę Tatr“ (bez punktów karnych) przed Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

TRASA trzeciego etapu była najkrótsza i wynosiła około 180 km. Tym razem, jako miejsce naszej obserwacji wybraliśmy odcinek jazdy stylowej, znajdujący się na Gubałowie w pobliżu Furmanowej. Licznie zgromadzona publiczność ustawiła się po obu stronach głębokiego rowu z niecierpliwością oczekując pierwszego zawodnika.

Ależ to jest niemożliwe, aby motocykliści mogli tedy przejechać nie podpierając się nogami — mówili niektórzy.

Istotnie, błotnisty rów wcale nie wyglądał zachęcająco i bynajmniej nie był łatwy do pokonania. Przekonaliśmy się o tym wkrótce po przejeździe pierwszego zawodnika. Był to Kosobudzki. Do połowy odcinka jechał dobrze, lecz na następnych metrach nierówności terenu i błoto nie pozwalało na utrzymanie równowagi i Kosobudzki za podpieranie się nogami otrzymuje 3 pomocni-

cze punkty karne. Ale i innym nie poszło lepiej. Klimt (CSR) dostał aż 5 pomocniczych punktów za zatrzymanie się. Haas (NRF), Sedina (CSR), Roj-Gąsienica (Polska) po 3 punkty. Podobny los spotyka innych.

Nagle na kilkadziesiąt metrów przed początkiem odcinka jazdy stylowej spostrzegamy czerwony helm z coraz lepiej widocznym złotym krzyżem. Zbliżył się zawodnik szwedzki. Po chwili poznajemy go, jest to młody sympatyczny Björn Naeslund, gdzie niezwykle pewnie, sprytnie wybierając dogodniejsze do przejazdu miejsca i doskonale utrzymując równowagę. Po chwili osiąga połowę odcinka. Wszyscy widzowie nie miał z zapartym tchem śledzą jego piekielną jazdę. Jeszcze kilka metrów Naeslund mija tabliczkę z napisem „koniec odcinka“ jako pierwszy przejechał rów bez pomocniczych punktów karnych. Uśmiechem i przyjaznym kiwnięciem ręki dziękuje publiczności za owacje, oprócz niego odcinek jazdy stylowej koło Furmanowej przejechał bez punktów karnych Korczak (Polska).

Wybitnego pecha miał reprezentant naszej drużyny narodowej Kwaśniewski. Nie tylko otrzymał 5 pomocniczych punktów karnych na skutek zatrzymania się, ale później skorzystał po raz drugi z obecności pomocy przy uruchomieniu motocykla. Otrzymał za to 20 głównych punktów karnych, przez co różnica punktowa między zespołem CSR i Polski znacznie wzrosła.

Do trzeciego etapu Raidu wystartowało 75 zawodników a ukończyło go 71. Pierwsze miejsce w klasie maszyn 125 ccm zajął Roucka (CSR) 0,6 pkt, 2. Wojciechowski 0,7, 3. Tylka (Polska) 0,11, B. Nae-

slund (Szwecja) był 10, a Pieczara (Polska) — 17.

W klasie maszyn 250 ccm: Pudil i Polanka (CSR) obaj po 0,3, 3. Klimt (CSR), 0,3, 4. Haas (NRD) 0,10.

Klasa maszyn 350 ccm: — 1. Paluch (Polska) 0,8 pkt, 2. Ciżek (CSR) 0,9, 3. Kuroczko (Polska), 4. Wiałmowski (NRD).

Klasa maszyn ponad 350 ccm: — 1. Szarle 0,8, 2. Kwiatkowski 0,9, 3. Kruk — (wszyscy Polska).

W konkurencji o „Wielką Nagrodę Tatr“ zwyciężyła Czechosłowacja (0,15) pkt, przed Polską (20,46) pkt i NRD 242 główne, 12 pomocniczych punktów. W konkurencji o międzynarodową nagrodę klubową pierwsze miejsce zajął zespół UAMK (Czechosłowacja) przed CWKS i LPZ (Polska).

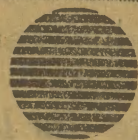
A. ŚLUSARCZYK

Interesujący moment pod bramką  
Kuzmy podczas meczu CWKS Kr.—Mazurymont 4:1.

Foto — Piotrowski



Nie pomogła interwencja Kuzmy. Strzał Gajdy był muruwany i goście mimo ładnej gry musieli zejść z boiska pokonani.



Czasem na trasie ulega się wypadkowi. Obsługa szpitalna na raidzie jest jednak na miejscu. Opatrunek i... dalej w drogę.



POLHAN GOTTFRIED AWO Werke NRD na starcie do pierwszego etapu XIV RT.



Na trudnym PJS-ie (punkt jazdy stylowej) Szwed Dahlström Tjälvar miał upadek i zarobił w ten sposób punkty karne.

Zdjęcia z Raidu — W. Pawiowski, pozostałe — A. Piotrowski.



## Kompromitująca porażka I ligowej Stali w Zawierciu

W Zawierciu doszło wczoraj do kompromitującej porażki I ligowej Stali Sosnowiec. Ligowcy przegrali z A klasową Wartą 4:1 (1:0). Porażka Stali jest tym smutniejsza, że wystąpiła ona w ligowym składzie.

## 6 bramek Cieślaka

Wczoraj w Łędzinach tamtejszy Górnik rozegrał towarzyskie spotkanie piłkarskie z Ruchem. Wygrali ligowcy 6:0 (3:0). W meczu tym Cieślak dokonał nie lada sztuki — on to bowiem zdobył wszystkie bramki.

W Rudzie Śląskiej miejscowa Ruda przegrała z Górnikiem Zabrze 2:3 (0:1).

Bywa i tak...



## Polscy tenisiści grają w Budapeszcie

NASZA czołówka tenisowa z mistrzem Polski Andrzejem Licem i wicemistrzem Władysławem Skoneckim udaje się do Budapesztu, gdzie startować będzie w międzynarodowych mistrzostwach Węgier. Następnie tenisiści pojadą do Bukaresztu, gdzie również grać będą w mistrzostwach międzynarodowych Rumunii. (m)

## Brawo juniorzy!

## CSR - Polska 2:3

Po dwóch tegorocznych zwycięstwach nasi najmłodszy piłkarze stanęli wczoraj przed najcięższą próbą. Wylecieli do Czechosłowacji, gdzie w Opawie rozegrali mecz z juniorami CSR wygrywając 3:2 (1:2).

Drużyna polska, po zmianie stron zagrała bardzo dobrze i zwycięstwo jej było w pełni zasłużone.

Bramki zdobyli: Feliks w 15 min. oraz Gadecki w 65 min. Dla gospodarzy: Nepomucky w 16 min. i Letwanec w 32 min. Sędziował Wolf z NRD. Widzów około 3 tys. W drużynie polskiej najlepiej zagrał atak, a w szczególności jego lewa strona. W drużynie gospodarzy najlepszy był bramkarz Holes.

## Polonia W-wa remisuje...

PIŁKARZE III ligowej Polonii z Warszawy goszczący na Węgrzech, w pierwszym meczu zremisowali z II ligową drużyną — Terékves z Szombathely 2:2 (1:2).

W tej chwili uzmysłowilem sobie bzdurność mojego pytania. Pytam o ojca, a sam niedawno zrozumiałem, że ojciec i syn, to dwa bieguny. Szybko więc zmieniłem temat rozmowy.

— Co wiesz nowego? Podobno Francuzi weszli głęboko w umocnienia niemieckie.

— Tak, słyszałem o tym. Linia Zygryda trzeszczy. Czolgi ich rozlatują się jak z tektury.

— A on będzie nam tu opowiadał o ich potędze. Do tej pory nie może ochłonąć.

Wacek uściślał mi dłoń na znak, że solidaryzuje się ze mną.

— Wpadne do ciebie jutro. Chciałbym, abyśmy na wojnę razem...

— Wiem, wiem, postaram się. Bądź dobrej myśli.

Zostałem sam. Radio grało krakowiaki i oberki. Czulem się zmęczony. W domu nie było nikogo. Ojciec z matką poszli odwiedzić znajomych. Wzięli ze sobą brata i cieszna domowa pozwalała mi w pełni wypocząć. Położyłem się z poczuciem odpowiedzialności, że za dzień, dwa wezmę udział już w trudach wojennych. Warto więc wypocząć na zapas. W pamięci sprawdziłem jeszcze wszystko co miałem ze sobą wziąć do plecaka. Dodałem jeszcze czysty brulion, by spisywać swoje uwagi w czasie działań. Notatki są bowiem oświetla kiedys moje życie i będą sprawdzianem mego bohaterstwa.

Podłożyłem sobie poduszkę pod głowę. Przyjemnie wyciągnąć się na kanapie, przymknąć powieki. Wtedy dokładnie słysząc krew pulsującą w żyłach.

Naraz przeniknął mnie głęboki chłód. Skuliłem się i kiedy palce martwiły mi z zimna — ktoś potrząsnął mną. Otworzyłem oczy. Przy kanapie stała matka z zatroskaną miną.

— Co ci jest, synu!

Przetarłem oczy. W pokoju paliła się mała świeczka rzucająca nagle światło na twarz matki. Światło odbijało się w szybie obrazu przedstawiającego Napoleona pod piramidami.

Tadeusz Kwiatkowski

(24)

## » Bohater do wynajęcia «

— Majaczysz przez sen. Rozbierz się — matka dotykała mego czoła — już późno.

— Nie mi nie jest mamo, zaraz się rozbiorę.

Matka pokręciła głową.

— Przyznaj się, może się źle czujesz. Zawezwaj lekarza.

— Ależ skąd! Zasnąłem, bo byłem zmęczony. Nie mi nie jest. Matka odeszła nieprzekonana. Ja przymknąłem powieki, by przywrócić do rzeczywistości mój sen. Od czego się to zaczęło!

Listonosz, nie listonosz jakiś wojskowy przyniósł kartę mobilizacyjną. Widniała na niej wyraźnie moje imię, nazwisko i data urodzenia. Nie było wątpliwości, że była to moja karta. Ucałowałem ze szczęścia żołnierza. Z kredensu wyjąłem butelkę domowej nalewki i poczęstowałem go kieliszkiem. Żołnierz wypił i otarł usta wierzchem dłoni. Uśmiechał się do mnie i oświadczył, że nie ma to jak na wojnie. Wziął swój plecak i pożegnał się z rodziną. Wszyscy wiedzieli, że idę bronić ojczyzny i że wrócę okryty sławą. Ojciec wyjął z niewielkiego safonowego pudełka dwa ordery i przypiął mi na piersiach.

Niech ci służą moje odznaczenia. Zdobylem je własną krwią. Teraz przekazuję tobie, wiem, że zasłużyłeś na nie. Matka pakowała mi do kieszeni bułki z szynką Jedną, drugą, trzecią, czwartą.

— Żebyś nie był głodny synku — mówiła i bułki znikwały w kieszeniach. Brat przykucał w kącie i z zazdrością przyglądał się memu mundurowi. Miałem na sobie piękny mundur koloru khaki, a na głowie lśniącą sztywną czapkę.

(Ciąg dalszy nastąpi)